

Jeniecka dola Polaków z armii carskiej w niewoli niemieckiej (na przykładzie losów Stanisława Mianowskiego z lat 1914–1918)

Podczas pierwszej wojny światowej, w toku działań prowadzonych na niespotykaną dotychczas skalę, do niewoli dostały się wielomilionowe rzesze żołnierzy obu walczących stron. Internowaniu podlegały też osoby cywilne pochodzące z państw, z którymi prowadzono wojnę. Największe straty poniosła pod tym względem armia rosyjska. Z jej szeregów do niewoli trafiło (do 1 stycznia 1918 roku) około 3 395 tys. żołnierzy i ponad 14 tys. oficerów¹. Stanowiło to około 21,2% ogółu zmobilizowanych. Wśród tych, którzy trafili do niewoli, znajdowała się też spora grupa żołnierzy Polaków. Niestety brak jest ścisłych danych co do jeńców polskiego pochodzenia. Wedle obliczeń szacunkowych w obozach jenieckich państw centralnych znalazło się ponad 100 tys. Polaków, z tego w niewoli austriackiej około 40–50 tys. i w niemieckiej około 60 tys.²

Problematyka jeniecka okresu pierwszej wojny światowej nie cieszyła się, aż do ostatniej dekady, szczególnym zainteresowaniem historiografii naszych wschodnich sąsiadów (chyba, że chodziło o działalność bolszewików w obozach na terenie państw czwórprzymierza). Większe zainteresowanie tym tematem datuje się od lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Przedmiotem badań jest między innymi wpływ pobytu w niewoli na światopogląd i mentalność żołnierzy oraz konsekwencje tegoż dla późniejszych dramatycznych procesów w Ro-

¹ E. J. Sergeev, *Russkie voennoplennye v Germanii i Avstro-Vengrii v gody pervoj mirovoj vojny*, „Novaja i novejšaja istorija” 1996, nr 4, s. 66.

² Por. M. Mongirdowa, *Jeńcy Polacy w obozach państw centralnych na tle koncepcji tworzenia armii polskiej w latach 1916-1918*, „Niepodległość”, t. 10, 1934, z. 1, s. 98 i t. 11, 1935, z. 1, s. 128; Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Tymczasowa Rada Stanu [dalej: TRS], nr 4, k. 7. Władysław Studnicki w memoriale do władz niemieckich pisał o 200 tys. jeńców polskich, ale wydaje się to być liczba mocno zawyżona (AAN, TRS, nr 20, k. 39).

sji³. W polskiej historiografii również daje się zauważyć stosunkowo niewielkie zainteresowanie tym problemem, w porównaniu na przykład z szerokimi badaniami i licznymi publikacjami Zbigniewa Karpusa na temat jeńców i internowanych rosyjskich i ukraińskich na terenie Polski w latach 1918–1924⁴.

Tymczasem katalog pytań i problemów badawczych związanych z problematyką jeniectwa w okresie pierwszej wojny światowej jest bardzo obszerny: organizacja systemu obozów jenieckich, warunki bytowe, życie wewnętrzne, wykorzystanie pracy jeńców w gospodarce państw walczących, zasady wynagradzania za pracę, sposoby i zakres pomocy dla internowanych, wreszcie wpływ długotrwałego pobytu w niewoli na kondycję psychiczną jeńców. Związany z tym, choć nieco odrębny problem, to Polacy w obozach jenieckich podczas Wielkiej Wojny. To tylko niektóre kwestie wymagające wnikliwszego opracowania. Przy obecnym stanie badań trudno jednak o wyczerpujące odpowiedzi na zasygnalizowane tu pytania.

Status jeńców wojennych określony został formalnie kilka lat przed wybuchem wojny, na konferencji w Hadze. Konwencja haska, podpisana 18 października 1907 roku, także przez Niemcy i Rosję, określała prawa i zwyczaje wojny lądowej w – dołączonym jako aneks do konwencji – „Regulaminie dotyczącym praw i zwyczajów wojny lądowej”. Rozdział drugi tego regulaminu („O jeńcach wojennych”) precyzował właśnie prawa i obowiązki jeńców. Już na wstępie, w artykule 4 stwierdzono, że jeńcy „Powinni być traktowani w sposób humanitarny” i co istotne – od chwili zatrzymania pozostają „pod władzą rządu nieprzyjacielskiego, lecz nie pod władzą osób lub oddziałów, które ich wzięły do niewoli”. Miało to zapewnić im, przynajmniej teoretycznie, lepszą ochronę.

³ E. J. Sergeev, op. cit., s. 65. Z niemieckich badań nad problematyką jeńców wojennych w okresie pierwszej wojny na uwagę zasługuje dysertacja doktorska Geорга Wurzera *Die Kriegsgefangenen der Mittelmächte in Rußland im Ersten Weltkrieg*, obroniona w 2000 roku na Uniwersytecie w Tybindze.

⁴ Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918–1924*, Toruń 1997; *Tuchola. Obóz jeńców i internowanych 1914–1923*, cz. 1, oprac. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1997. Problematyka dotycząca jeńców wojennych i obozów jenieckich okresu pierwszej wojny światowej jest słabiej reprezentowana w polskiej historiografii. Zob. Z. Karpus, *Obozy jeńców wojennych z państw Ententy na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim (1914–1918)*, (w:) *Społeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914–1918)*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1996; T. Wawrzyński, *Plany wykorzystania jeńców Polaków w czasie I wojny światowej*, (w:) *I wojna światowa na ziemiach polskich*, Warszawa 1986; J. Snopko, *Jeńcy Polacy a Tymczasowa Rada Stanu i Rada Regencyjna (1916–1918)*, (w:) *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2001.

Rzeczy osobiste, za wyjątkiem „broni, koni i papierów wojskowych”, miały pozostać ich własnością. Utrzymanie jeńców było oczywiście obowiązkiem rządu kraju, w którym się znajdowali. Zakładano przy tym optymistycznie, że przy braku specjalnych porozumień między stronami walczącymi, „jeńcy wojenni otrzymują pożywienie, pomieszczenie i ubranie w równej mierze jak wojska rządu, który wziął ich do niewoli”.

Konwencja haska określała też zasady zatrudniania jeńców. Można było ich wykorzystywać do pracy (za wyjątkiem oficerów i osób z cenzusem naukowym), ale jak zaznaczono – „prace te nie powinny być nadmierne i nie będą w żadnym związku z działaniami wojennymi”. Praca jeńców powinna być wynagradzana, teoretycznie wedle stawek obowiązujących w kraju pobytu. Jednak artykuł 6 Regulaminu przewidywał, że „Zapłata otrzymywana przez jeńców będzie służyła do ulżenia ich doli, a nadwyżka zostanie im doręczoną w chwili zwolnienia, za potrąceniem kosztów utrzymania”. Pracujący jeńcy mogli więc być obciążani kosztami pobytu w niewoli. Faktycznie otrzymywali oni tylko część zarobków i były one wypłacane w pieniądzu zastępczym (bony, asygnaty), możliwym do wykorzystania jedynie na terenie obozu.

„Regulamin haski” nakazywał też powołanie biur informacji o jeńcach wojennych w krajach, które uczestniczyły w konflikcie zbrojnym. Zalecał stosowanie ułatwień i pomocy dla towarzystw zajmujących się opieką nad jeńcami. Listy i przesyłki kierowane do jeńców, bądź przez nich wysyłane, miały być zwolnione z opłat pocztowych (nawet w krajach tranzytowych). Dodatkowe przywileje mieli oficerowie w niewoli. Nie wolno ich było wykorzystywać do pracy, oferowano im przeważnie lepsze warunki zakwaterowania. Ponadto mogli oni otrzymywać pobory (do wysokości stawek obowiązujących w armii państwa, która ich wzięła do niewoli), pod warunkiem finansowania wypłaty tych uposażeń przez rząd własnego kraju⁵. Teoretycznie więc, w świetle obowiązującego prawa międzynarodowego, jeńcy wojenni powinni być spokojni o swój los. Praktyka jednak, odbiegała czasem daleko od obowiązujących zasad i jeniecka dola nie należała oczywiście do łatwych.

Pierwsze wielkie partie jeńców z armii rosyjskiej, wśród których było wielu Polaków, trafiły do niewoli niemieckiej jesienią 1914 roku na terenie Prus Wschodnich. Na skutek błędów dowództwa rosyjskiego armia carska poniosła dotkliwie klęski w bitwach pod Tannenbergiem (26–31 sierpnia) i nad Jeziorami

⁵ *Konwencja dotycząca praw i wycieczek wojny lądowej, Haga, 18 X 1907, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1927, nr 21, poz. 161, s. 205-208.*

Mazurskimi (8–15 września). W wyniku tragicznej dla Rosjan bitwy pod Tannenbergiem do niewoli dostało się 92 tys. żołnierzy i oficerów z 2 Armii rosyjskiej gen. Aleksandra Samsonowa⁶. Niedługo potem ich los podzieliło kilkadziesiąt tysięcy wojskowych z 1 Armii gen. Pawła von Rennenkampfa. Ogółem więc w niewoli znalazło się około 137 tys. żołnierzy i oficerów armii carskiej. Kilka miesięcy później, w wyniku tak zwanej bitwy zimowej w lutym 1915 roku, do niewoli trafiła kolejna duża grupa żołnierzy z armii rosyjskiej – licząca według niektórych badaczy nawet 100 tys.⁷ Następne wielkie partie wziętych do niewoli pojawiły się w trakcie pomyślnej ofensywy sił niemieckich i austro-węgierskich na froncie wschodnim wiosną i latem 1915 roku. Do sierpnia tegoż roku liczba jeńców rosyjskich wzrosła do około 1,5 miliona⁸.

Początkowo administracja wojskowa Niemiec i Austro-Węgier nie była przygotowana na przyjęcie tak dużych mas jeńców i ich dłuższe przetrzymywanie. Zakładano przecież, że wojna będzie trwała krótko, zaledwie kilka miesięcy. Stąd też przygotowano punkty krótkotrwałego, przejściowego pobytu zatrzymanych. Od zimy 1914/1915 roku zaczęto natomiast tworzyć duże obozy, dysponujące rozwiniętą infrastrukturą, przystosowane do długotrwałego przebywania tam wielkich mas ludzkich. Stopniowo w państwach centralnych wykształcił się system przetrzymywania jeńców, w skład którego wchodziły obozy przejściowe (punkty przesyłowe, w których pobyt trwał zwykle do kilku tygodni), duże obozy stacjonarne (oddzielne dla żołnierzy i oficerów) oraz „komanda robocze”, formowane z jednego lub kilku obozów i lokowane doraźnie w różnych pomieszczeniach⁹. Były one rozmieszczone na całym obszarze Niemiec. Część ulokowano też na ziemiach polskich zaboru pruskiego, a nawet na zajętych przygranicznych obszarach Królestwa Polskiego. Jeszcze jesienią 1914 roku powstały obozy w Tucholi, Czersku, Gdańsku, Bytowie, Pile. W pierwszych miesiącach 1915 roku przystąpiono do budowy wielkich obozów w Szczypiornie koło Kalisza i Strzałkowie

⁶ D. E. Showalter, *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów*, Warszawa 2005, s. 501; M. Zgórniak, *1914–1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987, s. 127–128; J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991, s. 224–227. Ten ostatni autor pisze nawet o 120 tys. jeńców wziętych w bitwie pod Tannenbergiem.

⁷ M. Zgórniak, op. cit., s. 150; J. Pajewski, op. cit., s. 258. Liczba ta jednak, podawana za stroną niemiecką, być może wymaga poważnego obniżenia – nawet do 30–40 tys.

⁸ M. Gilbert, *Pierwsza wojna światowa*, Poznań 2003, s. 203. Według tego autora 17 sierpnia 1915 roku ponad 726 tys. jeńców znajdowało się w niewoli niemieckiej, kolejne ponad 699 tys. w niewoli austriackiej. W niemieckich obozach jenieckich przebywało wtedy ponadto 330 tys. Brytyjczyków, Francuzów i Belgów.

⁹ E. J. Sergeev, op. cit., s. 68.

koło Słupcy¹⁰. Sporo tego typu obiektów znajdowało się też na terenie Dolnego Śląska. Większe obozy mogły pomieścić do 20 tys. ludzi.

Drogę jeńca, od momentu wzięcia do niewoli do trafienia za obozowe druty, można prześledzić na podstawie zachowanych pamiętników i wspomnień. Do tego celu posłuży nam pamiętnik Stanisława Mianowskiego. Autor urodził się w 1889 roku w Solecznikach Małych na Wileńszczyźnie, w rodzinie ziemiańskiej. Po studiach prawniczych na uniwersytecie w Dorpacie i Kazaniu (tam je ukończył) został latem 1914 roku powołany do wojska jako tak zwany jednoroczny. Trafił do XXX Brygady Artylerii Polowej, stacjonującej w Mińsku (był w plutonie konnych zwiadowców 1. baterii)¹¹. Jego oddział, razem z 1 Armią gen. Rennenkampfa, wkroczył w połowie sierpnia na teren Prus Wschodnich na wysokości Suwałki – Kowale Oleckie.

Autor pamiętnika jednak nie nawojował się długo, gdyż już drugiego dnia działań bojowych dostał się do niewoli w rejonie Gołdapi. W trakcie niemieckiego kontrnatarcia zabito pod nim konia i zanim doszedł do siebie po upadku z wysokiego nasypu szosy, został otoczony przez landwerzystów niemieckich, mówiących zresztą po polsku i określających siebie jako „ostprojsy”. To pozwoliło Mianowskiemu zachować zawartość portfela – zabrano mu tylko rewolwer, szablę i pas, oszczędzono natomiast (do czasu) pieniądze. Został on odprowadzony do punktu zbornego, w którym było już kilka tysięcy jeńców. Jak zauważył, większość z nich wyrażała nawet zadowolenie z faktu dostania się do niewoli. Często padały tam słowa: „Sława Bohu, budu żyt”, „Wojna dla nas kończyłaś”¹².

Po pewnym czasie kolumna jeńców ruszyła szosą na Darkiejmy (obecnie Oziersk) i dalej w kierunku stacji kolejowej Nordenburg¹³. Wśród żołnierzy eskorty trafiali się Ślązacy, którzy nawet dyskretnie wypytywali, czy w grupie jeńców są Polacy. Dzięki temu można było liczyć na pewne względy, pajdę chleba czy kubek kawy. Tak podczas marszu jak i postoju na dworcu w Nordenburgu jeńcy nie dostali nic do jedzenia ani picia (trochę wody podały przypadkowo spotkane kobiety). Pragnienie dokuczało więc wszystkim, gdyż sierpniowe dni były bardzo upalne. Na polecenie wyższego oficera przeprowadzono też szczegółową rewizję zatrzymanych i zabrano im pieniądze, zegarki, pierścionki, krzyżyki, medaliki itp. Ta grabież rzeczy osobistych była już ewidentnym pogwałceniem praw je-

¹⁰ Z. Karpus, *Obozy jeńców...*, s. 150-151.

¹¹ S. Mianowski, *Świat który odszedł. Wspomnienia Wilnianina 1895–1945*, Warszawa 1995, s. 71-74.

¹² Ibidem, s. 81.

¹³ Obecnie Krylowo, na granicy z obwodem kaliningradzkim.

nieckich. „W Nordenburgu – wspominał Mianowski – siedzieliśmy w słońcu, głodni i spragnieni, bez wody, aż do wieczora. Wieczorem załadowano nas do wagonów towarowych, pakując po sześćdziesięciu ludzi do wagonu mogącego pomieścić może czterdziestu”¹⁴. Warunki transportu były niezwykle ciężkie – panowała ciasnota, brakowało odpowiedniej wentylacji i miejsc ustępowych. Dal-sza trasa prowadziła przez Malbork – Piłę – Poznań. Dopiero w Poznaniu jeńcy dostali pierwszą gorącą zupę.

Transport jeńców wziętych pod Gołdapią trafił w końcu do obozu w Neuhammer (Świętoszów koło Żagania) na Dolnym Śląsku. Obóz urządzony został na terenie poligonu artyleryjskiego i zajmował powierzchnię około 20 hektarów. Kwatery jeńców mieściły się w stajniach, w których nie było początkowo żadnych prycz ani sienników. W większości obozów jeńcy mieszkali w barakach lub ziemiankach. Przykładowo, w Szczypiornie były to barakozemianki, do połowy zagłębione w ziemię. Czasem jeńców lokowano w opuszczonych koszarach, starych twierdzach, halach fabrycznych lub innych pomieszczeniach.

Wyżywienie jeńców na początku wojny było jeszcze znośne. Jak wspominał autor – „Co parę dni prócz zup dostawaliśmy po kawałku gotowanego mięsa lub kielbasy, od czasu do czasu po dużym śledziu”. Część jeńców, zwłaszcza tych pochodzących z bardziej zamożnych rodzin, otrzymywała też znaczącą pomoc z domu. Mianowski odnotował we wspomnieniach, że „w bardzo krótkim czasie po przybyciu do obozu jeńców w Neuhammerze porozumiałem się z rodzicami przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż i tą drogą zacząłem od nich regularnie otrzymywać pieniądze i paczki żywnościowe”¹⁵. Plagą były wszy, z którymi prowadzono uporczywe „boje”. Zagrożenie epidemią tyfusu zmusiło władze niemieckie do pewnej poprawy warunków sanitarnych (łaźnie, odwszalnie, dezynfekcja baraków).

Wikt obozowy, w miarę przedłużania się wojny, systematycznie się jednak pogarszał i widmo głodu coraz częściej zaglądało jeńcom w oczy. Zwłaszcza tym, którzy nie mieli pomocy z zewnątrz w postaci pieniędzy i paczek żywnościowych od rodzin czy z Czerwonego Krzyża. Jak podaje Z. Karpus, w obozie w Czarsku z wycieńczenia i niedożywienia umierało dziennie 20–30 jeńców¹⁶. Miało to związek z fatalną sytuacją aprowizacyjną w całych Niemczech, gdzie mimo ścisłego racjonowania żywności ludność miast głodowała.

¹⁴ S. Mianowski, op. cit., s. 83.

¹⁵ Ibidem, s. 84-85.

¹⁶ Z. Karpus, *Obozy jeńców...*, s. 156.

W trudnej sytuacji znalazł się również cytowany wcześniej Mianowski, kiedy Niemcy po zajęciu Wileńszczyzny zabronili wysyłania do obozów jenieckich paczek żywnościowych i pieniędzy. Pisał on: „Zaczęłem korzystać z wyżywienia obozowego. Było i bardzo złe i zupełnie niedostateczne. Na dobę dawano 20 deka chleba. Z czego był pieczony, jedynie samemu Bogu wiadomo. Rano i wieczorem dawano po litrze jakiejś ciepłej ciemnej cieczy, która miała markować kawę, a na obiad również litr cieczy, tylko dla odmiany szarej, czasami w tej cieczy można było wyłowić kawałek gotowanego kartofla. Tłuszczów żadnych. Widmo głodu zarysowało się przede mną zupełnie wyraźnie. Cały czas czułem głód i to coraz silniej. Chudłem i opadałem z sił. Każdego dnia pod tym względem czuło się ogromną różnicę. Zaczęły się pojawiać jakieś ataki sercowe i zapieranie tchu. Czułem, że jeśli nie stanie się coś nadzwyczajnego, za miesiąc, może za dwa umrę z głodu”¹⁷. Paskudny, obozowy wikt widoczny jest też na łamach wielu wspomnień żołnierzy Legionów Polskich, którzy po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 roku trafili do niemieckich obozów internowania¹⁸. Nieodłączną częścią obozowego życia były też wilgoć i chłód, towarzyszące jeńcom w miesiącach jesienno-zimowych.

Od wiosny 1915 roku władze niemieckie zaczęły na coraz większą skalę wykorzystywać pracę jeńców. Organizowano ich w tak zwane grupy robocze (*Arbeitskommando*) i zatrudniano w przemyśle, górnictwie, rolnictwie, budownictwie, na kolei i przy budowie dróg¹⁹. Nie pracowali tylko oficerowie oraz

¹⁷ S. Mianowski, op. cit., s. 95-96. Radykalne zmniejszenie racji żywnościowych w 1916 r. podkreślała też na łamach wspomnień A. Piłsudska, która przebywała wtedy w obozie w Lauban (Lubaniu Śląskim). „Doszło w końcu do tego – pisała Ona – że racja dzienna składała się z kromki chleba, wypiekanego z mieszaniny lichej mąki i kartofli, oraz z talerza brukwi gotowanej w krwi bydlęcej. Nie można tego było jeść inaczej jak z zatkanym nosem, jak najgorsze lekarstwo. Pamiętam, że mało nie rozplakałam się z radości, kiedy jednego razu jeniec pracujący w sąsiednim gospodarstwie dał mi parę kartofli”. A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 2004, s. 189.

¹⁸ Jeden z nich pisał, że warunki odżywiania w Szczypiornie były „...okropne, wołające wprost o pomstę do nieba: rano 100 gr. chleba, oczywiście odpowiednio spreparowanego chemicznie i trochę czarnej cieczy, podobnej z wyglądu do kakao na wodzie, a o smaku... lepiej nie mówić. Na obiad zupa, pływało w niej czasem trochę peluszek, zęby były wówczas na odpoczynek, od czasu do czasu w zupie była ryba, ale jak ja gotowali, to dosłownie na 500 kroków trzeba było nos zatykać. [...] Kolacja składała się z tej samej cieczy co i rano, bez chleba, lub jakiejś wody nie wiadomo z czym rozgotowanej. Czasem otrzymywaliśmy ikrę, była wstrętna w smaku, ale była przynajmniej pożywniejsza niż wszystko inne”. W. Kęsik, *Za drutami Szczypiorny i Łomży. Wspomnienia b. żołnierza I Brygady Legionów Polskich*, Warszawa 1936, s. 21.

¹⁹ I. Lencen, *Ispol'zovanie truda russkich voennoplennych v Germanii (1914–1918 gg.)*, „Voprosy istorii” 1998, nr 4, s. 130-131.

tak zwani jednorocznymi ochotnikami i osoby z tytułem naukowym. W miarę pogłębiania się deficytu siły roboczej w Niemczech praca jeńców odgrywała coraz istotniejszą rolę i była coraz szerzej wykorzystywana. Władze wojskowe zawierały z pracodawcami umowy, w których określano liczbę rąk potrzebnych do pracy, warunki utrzymania i wynagrodzenia. Pracodawcy zapewniaли zakwaterowanie i wyżywienie, władze wojskowe zaś – odzież i opiekę medyczną. W obozach pozostawali chorzy i niezdolni do pracy lub niezbędni do funkcjonowania samego obozu. Większość natomiast jedynie figurowała na listach obozowych, faktycznie zaś przebywała w miejscach zatrudnienia. Pracujący w gospodarstwach rolnych wracali przeważnie „za druty” na okres zimowy.

Jeńcy otrzymywali za pracę pewne wynagrodzenie – przykładowo, zatrudnieni w rolnictwie dostawali przeważnie 30 fenigów za dzień pracy²⁰. Pracujący w przemyśle otrzymywali zaledwie część (25%) zarobionych pieniędzy, przy czym wszystko wypłacane było w postaci specjalnych bonów (pieniądz zastępczy), którymi można było płacić tylko w kantynach obozowych²¹. Miało to zapobiegać wykorzystaniu przez jeńców pieniędzy będących w obiegu podczas ewentualnych ucieczek. Jeńcy kierowani do pracy, zwłaszcza w gospodarstwach rolnych, i tak byli w lepszej sytuacji niż ich koledzy pozostający za drutami. Mogli liczyć na nieco lepsze wyżywienie; ponadto zarobione pieniądze pozwalały na kupowanie produktów żywnościowych w kantynach obozowych.

W obozach państw centralnych znaleźli się przedstawiciele wielu narodów zamieszkujących Imperium Rosyjskie oraz kraje zachodniej i południowej Europy. Niestety, dość szybko dały się zauważyć istotne różnice w położeniu jeńców różnych nacji. Wynikało to w dużym stopniu z zaangażowania, determinacji i możliwości materialnych niektórych państw (Wielka Brytania, Francja), które skutecznie zabiegały o polepszenie doli swych jeńców, wykorzystując przedstawicieli krajów neutralnych i organizacje ratunkowe (Czerwony Krzyż i inne)²². W trudnej sytuacji znaleźli się Polacy, ze względu na brak opieki i pomocy materialnej ze strony własnego państwa. Władze carskie nie troszczyły się specjalnie o los swoich żołnierzy wziętych do niewoli i pomoc z tej strony była niewielka. Także rodziny jeńców nie mogły liczyć na opiekę i wsparcie.

²⁰ Ibidem, s. 131.

²¹ Szerzej zob. J. A. Kujat, *Pieniądz zastępczy w obozach jenieckich na terenie rejencji wrocławskiej w czasie I i II wojny światowej*, „Łąbinowski Rocznik Muzealny” 2000, t. 23, s. 7-26.

²² M. Gilbert, op. cit., s. 139 i 148.

Dla władz wojskowych był to „wstydlivy” problem i publicznie starano się go nie eksponować²³. Stąd też rosyjscy jeńcy wojenni znaleźli się w szczególnie trudnej sytuacji, prawie nie dostawali paczek żywnościowych, a porównanie ich położenia z Anglikami i Francuzami było wręcz szokujące. Stanisław Mianowski, który obserwował sytuację różnych nacji w obozie w Świętoszowie i w Łambinowicach, wspominał: „Najlepiej żyło się Anglikom. Dostawali co tydzień paczki i nie korzystali zupełnie z kotła obozowego, a za swoje pożywienie wydawane im z kotła wynajmowali do obsługi swoich baraków jeńców Rosjan. Mieli się nieźle również Francuzi. Polacy, zarówno z Kongresówki, jak też i dawnego Księstwa Litewskiego, otrzymywali paczki od rodzin. Najgorzej mieli Rosjanie, poza nielicznymi wyjątkami. Masa jeńców rosyjskich przedstawiała się opłakanie. Żyli tylko z tego, co dawali Niemcy. Wiecznie głodni, kłamliwi, bez godności, grzebiący w śmietnikach i zjadający rozmaite świństwa”²⁴. Równie tragiczne było położenie jeńców rumuńskich, wśród których panowała wyjątkowo duża śmiertelność.

Jeńcy francuscy i angielscy lepiej też radzili sobie z organizowaniem życia towarzysko-kulturalnego i sportowego w obozach. Aleksandra Piłsudska, która przebywała w obozach w Szczypiornie i Lubaniu Śląskim, konstatowała, że Francuzi byli „duszą życia towarzyskiego obozu” – niemal co tydzień organizowali koncert lub przedstawienie. Zupełnie odmiennie oceniała natomiast jeńców z armii carskiej: „Rosjanie, prawie bez wyjątku niepiśmienni chłopcy, godzili się z losem w sposób fatalistyczny, nie starając się polepszyć swego położenia w żaden sposób”. Rzeczywiście, gros jeńców rosyjskich stanowili chłopcy, w większości analfabeci. Zauważalne były też różnice w traktowaniu osadzonych przez personel niemiecki. Rosjan lekceważono, częściej poniżano i maltretowano, traktowano gorzej niż jeńców wziętych na froncie zachodnim, którzy dysponowali czasem niedostępnymi w Rzeszy dobrami. Przykładowo, oficerowie niemieccy z administracji obozowej kupowali od Francuzów czekoladę, choć ze względów prestiżowych nie robili tego bezpośrednio, a korzystali z pomocy pośredników²⁵.

²³ E. J. Sergeev, op. cit., s. 74. Nawet organizacjom społecznym udzielającym pomocy jeńcom, zalecano działanie dyskretne, bez poruszania opinii publicznej. Utajniono liczbę jeńców przebywających w niewoli.

²⁴ S. Mianowski, op. cit., s. 94. Bardzo podobne poglądy prezentuje E. J. Sergeev, op. cit., s. 75, który cytuje opinie wielu obserwatorów stwierdzających, że Anglicy, Francuzi i Włosi i w niewoli pozostają ludźmi, a Rosjanie nie są traktowani jak ludzie.

²⁵ A. Piłsudska, op. cit., s. 187-188.

W organizację życia kulturalnego i sportowego angażowali się zwłaszcza oficerowie i osoby z wyższym wykształceniem. Nie byli oni kierowani do pracy i bardziej im dokuczala nuda i bezczynność. Mianowski tak opisuje zajęcia „inteligencji” obozowej: „Sprowadzano sobie książki i czytano, Wielu uczyło się języków: francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Grali w szachy, w winta, spacerowali. Gdy pożywienie było dobre, zajmowano się sportem, a więc piłką nożną, a nawet tenisem. Bardzo przyjemne były spacerunki za obozem. Zwykle 20 jeńców-inteligentów z jednym wachmanem szło za obóz do kąpieli w rzece”²⁶. Organizowano biblioteczki, zespoły teatralne i muzyczne, chóry oraz różnego rodzaju kursy. Do obozów na terenie zaboru pruskiego docierało po kilkadziesiąt egzemplarzy poznańskiej prasy.

Na położenie i kondycję psychiczną żołnierzy w niewoli istotny wpływ miała działalność instytucji i stowarzyszeń zajmujących się pomocą dla jeńców. Pośredniczyły one w kontaktach z rodzinami, pomagały w poszukiwaniach osób zaginionych, przesyłały listów, pieniędzy i paczek żywnościowych. Z organizacji rosyjskich można tu wymienić Centralne Biuro do Spraw Jeńców w Piotrogródzie i Towarzystwo Czerwonego Krzyża oraz szereg towarzystw dobroczynnych i opiekuńczych, działających niekiedy na terenie państw neutralnych (Szwajcaria, Szwecja). Do polskich instytucji pomagających jeńcom wojennym należały między innymi Rada Główna Opiekuńcza (Warszawa), Główny Komitet Ratunkowy (Lublin), Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża (Lwów), Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny (Warszawa), Główny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce (Vevey)²⁷ oraz kilka towarzystw specjalnie w tym celu powołanych.

Jednym z pierwszych był Polski Komitet Opieki nad Jeńcami, który powstał w końcu 1914 roku w Warszawie. Komitet organizował opiekę prawną i pomoc materialną dla jeńców wojennych i cywilnych, początkowo na terenie państwa rosyjskiego, a później w Niemczech i na terenach zajętych przez wojska niemieckie (od lata 1915 roku)²⁸. Delegatki Komitetu odwiedzały początkowo

²⁶ S. Mianowski, op. cit., s. 86.

²⁷ Teoretycznie komitety działające w państwach neutralnych miały większe możliwości działania. Problemem była jednak wysyłka żywności na okupowane ziemie polskie lub do obozów jenieckich, gdyż państwa Ententy nie wyrażały na to zgody obawiając się, że transporty będą zagarnięte przez stronę przeciwną. Zob. H. Florkowska-Frančić, *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey. Z dziejów polskich organizacji w Szwajcarii w latach 1914–1917*, Kraków 1997, s. 84, 97–104.

²⁸ Informacja o działalności Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami w Warszawie, Archiwum Państwowe [dalej: AP] Kraków, Naczelny Komitet Narodowy [dalej: NKN], nr 584, k. 153.

obozy na terenie Królestwa, rozdawały tam odzież, książki, tytoń, igły, nici, środki higieny oraz lekarstwa i środki opatrunkowe do apteczek obozowych. Stowarzyszenie pośredniczyło w korespondencji między jeńcami a rodzinami, na prośby krewnych prowadziło poszukiwania osób w obozach, zabiegało o zwolnienia niektórych grup osadzonych, zwłaszcza jeńców cywilnych, którzy byli często bezprawnie przetrzymywani²⁹. Podobny Komitet Opieki nad Jeńcami Polakami powstał też w Krakowie. Inicjatywa organizacyjna wyszła tu z kręgu działaczy Naczelnego Komitetu Narodowego, w tym szefa Departamentu Wojskowego NKN, pułkownika Władysława Sikorskiego. Był on zainteresowany pozyskaniem ochotników do Legionów Polskich z rzeszy Polaków przebywających w obozach na terenie monarchii Habsburgów.

Latem 1916 roku władze niemieckie i austro-węgierskie rozpoczęły skupianie Polaków w osobnych obozach. Miało to zapewne związek z przyjętymi 12 sierpnia na konferencji w Wiedniu postanowieniami w sprawie tworzenia buforowego państwa polskiego i organizowania armii polskiej pod niemieckim zwierzchnictwem. W odrębnych obozach Niemcy koncentrowali też jeńców i innych narodowości imperium rosyjskiego – Ukraińców, Gruzinów, Ormian. Miało to ułatwiać skuteczniejsze docieranie tam z propagandą antyrosyjską. Oprócz własnych działań ideologiczno-propagandowych, władze obozowe dopuszczały tam też propagandę socjalistyczną. Wyróżniali się na tym polu zwłaszcza eserowcy, którzy wydawali nawet w Genewie, pod redakcją Wiktora Czernowa, specjalne czasopismo „Na czużbinie”, przeznaczone dla jeńców rosyjskich³⁰. Krytyka carskiego rządu i jego sojuszników oraz propaganda na rzecz wyjścia Rosji z wojny były oczywiście na rękę państwom centralnym.

Ewentualne wykorzystanie jeńców Polaków do walki z Rosją mieściło się w planach niektórych dowódców niemieckich oraz wojskowych i polityków polskich (Józef Haller, Michał Łempicki, Władysław Studnicki)³¹. Dlatego też rozpoczęto wyodrębnianie Polaków z ogólnej masy jeńców rosyjskich i skupianie ich w osobnych obozach. Działania władz niemieckich i austro-węgierskich były w tym wypadku zbieżne z intencjami polskich polityków aktywistycznych i czę-

Por. R. Zabłotniak, *Towarzystwo Opieki nad Jeńcami-Słowianami w Warszawie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1988, nr 3, s. 176-183.

²⁹ Sprawozdanie Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami w Warszawie za okres od sierpnia 1915 do lipca 1916 roku, AP Kraków, NKN, nr 584, k. 187-192.

³⁰ E. J. Sergeev, op. cit., s. 73-74.

³¹ Por. Memoriał W. Studnickiego, AAN, TRS, nr 20, k. 39; T. Wawrzyński, op. cit., s. 227, 233; J. Snopko, op. cit., s. 81.

ści jeńców polskiego pochodzenia. Politykom i organizacjom polskim dawało to możliwość podejmowania skuteczniejszych działań propagandowych i pracy kulturalno-oświatowej. Sami zaś jeńcy mogli mieć nadzieję na poprawę sytuacji materialnej oraz szybszy powrót do domów. Natomiast efekty działań propagandowych, mających zachęcić jeńców do wstępowania do Legionów Polskich, były raczej mizerne. Stanisław Mianowski wspominał na przykład, że „Kręcił się też koło nas niejaki Olszewski. Chodził on po cywilnemu, w maciejówce i jeńców Polaków agitował za wstępowaniem do Legionów Piłsudskiego. Ale ba! Cóż z tego, kiedy Niemcy z obozu nie wypuszczali nikogo, a w tej liczbie i Olszewskiego. Jego agitacja wzbudzała śmiech”³². Kwestia wcielania Polaków z armii rosyjskiej do polskiego wojska po stronie państw centralnych pozostawała czas jakiś w sferze planów, a później faktycznie upadła.

Władysław Studnicki w memoriale do władz niemieckich bardzo dobitnie postulował wyodrębnienie jeńców polskiego pochodzenia, gdyż dotychczasowy stan rzeczy sprzyjał ich dalszej rusyfikacji. „Rusyfikacja Polaków w niewoli niemieckiej – pisał – jest dla nas politycznie rzeczą szkodliwą. Trzeba ich tedy oddzielić od Rosjan prędko i dać im osobny obóz. Bylibyśmy gotowi wziąć ich pod swoją opiekę, [...] mogliby powrócić na wieś, a wielu z nich pod wpływem atmosfery politycznej, którą by znaleźli, wstąpiłaby zaraz do armii polskiej, w tym procencie zwiększając żywioł już wyćwiczony”³³. W tym kierunku działał też M. Łempicki. Natomiast warszawski Komitet Opieki nad Jeńcami był temu przeciwny – obawiał się, że pogorszy to stosunki z Rosjanami oraz położenie prawne i sytuację materialną jeńców polskiego pochodzenia. Łempicki założył nawet odrębne stowarzyszenie pod nazwą Komitet Opieki nad Obozami Jeńców Polaków³⁴. Łącznikiem między Komitetem a obozami było specjalne biuro w Berlinie (*Zentralstelle für Polnische Kriegsgefangene*), którym kierował Antoni Czaykowski, a później Helena Ceysingerówna.

Stosunki między Polakami a Rosjanami w obozach rzeczywiście nie układały się najlepiej, a zaostrzyły się jeszcze po akcie 5 listopada 1916 roku. W sposób naturalny i z inspiracji władz obozowych dochodziło tam do wyodrębniania się poszczególnych grup narodowych, co było na ogół niechętnie przyjmowane przez Rosjan, a deklaracje wstępowania do oddziałów polskich traktowano

³² S. Mianowski, op. cit., s. 89.

³³ AAN, TRS, nr 20, k. 39.

³⁴ Ibidem, k. 198 – Informacja o działalności Polskiego Komitetu Opieki nad Jeńcami w Warszawie, AP Kraków, NKN, nr 584, k. 153a; Sprawozdanie Komitetu Opieki nad Obozami Jeńców w Warszawie za sierpień 1916 – kwiecień 1917.

wręcz jako zdradę³⁵. Rozproszenie niewielkich grup Polaków w masie jeńców rosyjskich mogło dodatkowo pogarszać ich sytuację. Przykładowo, jeden z jeńców we wrześniu 1916 roku konstatował: „Bo i trudno nam jest tej garstce Polaków między tysiącem wrogów Moskali, którzy nas na każdym miejscu prześladowają. Spokoju żadnego nie mamy, bo jesteśmy przez nich wyszydzeni i wyśmiani”³⁶.

Skupianie jeńców Polaków w osobnych obozach rozpoczęło się w miesiącach sierpień–wrzesień 1916 roku. W Niemczech funkcjonowały „polskie” obozy oficerskie kolejno w Ellwangen, Helmstedt i Neustadt, a żołnierskie w Celle-Schoen i Gardelegen. Natomiast w monarchii naddunajskiej obozy polskie mieściły się w Csot, Vassurany i Bacsfie (na terenie Węgier) oraz w miejscowości Plan (na terenie Czech)³⁷. W obozach faktycznie poprawiły się możliwości pracy kulturalno-oświatowej. Organizowano kursy dla analfabetów, wykłady z języka polskiego, ojczyznej historii, geografii i literatury.

Stanisław Mianowski uniknął pobytu w obozie jenieckim do końca wojny. Wykorzystując koneksje rodzinne między ziemiaństwem Wileńszczyzny i Poznańskiego uzyskał on w październiku 1916 roku zwolnienie z obozu i przez następne dwa lata był zatrudniony jako pracownik administracyjny w majątku Pamiątkowo, którego właścicielami byli Helena i Maciej Koczorowscy. Ten okres jego życia, w porównaniu z gehenną obozową, prezentuje się wręcz sielankowo (znakomite wyżywienie, lekka praca, udział w życiu towarzyskim ziemiaństwa wielkopolskiego)³⁸. W listopadzie 1918 roku Mianowski przybył do Warszawy i wstąpił do Wojska Polskiego.

Większość jeńców przebywała jednak w obozach do końca wojny, masowe powroty do domów rozpoczęły się dopiero w listopadzie 1918 roku. Długotrwały pobyt w niewoli i panujące tam warunki odcisnęły swe piętno na kondycji

³⁵ Szerzej o sytuacji w obozach na terenie Austro-Węgier zob. S. Roszkowski, *Tworzenie armii polskiej w Austro-Węgrzech w latach 1916–1917*, „Niepodległość”, t. 6, 1932, z. 2, s. 257 i nast. Są to obszernie wspomnienia Autora z pobytu w kilku obozach jenieckich.

³⁶ List Floriana Zielińskiego z obozu na Węgrzech z 10 IX 1916 r., AP Kraków, NKN, nr 590, k. 205. Inny z jeńców w liście z 29 VII 1917 r. podobnie żalił się, że „Jest nas Polaków 12 pomiędzy tylu Ruskimi. Bardzo nam urągają, tak że my pomiędzy nimi jak tułacz”. Ibidem, nr 591, k. 161.

³⁷ M. Mongirdowa, op. cit., t. X, 1934, z. 1, s. 102; „Wiadomości Polskie” 1917, nr 121, s. 3–4.

³⁸ Zdumiony pamiętnikarz odnotował, że na pierwszą kolację w Pamiątkowie podano mu prawdziwą herbatę, bułki, masło, ser i wędlinę. Podobnie na śniadanie „kubek gorącego mleka i dwie kanapki z masłem, przy czym jedna obłożona serem, a druga kielbasą. Takie śniadania, obiady i kolacje jadłem przez cały czas mojej bytności w Pamiątkowie”. Zob. S. Mianowski, op. cit., s. 97.

fizycznej i duchowej żołnierzy. Lata rozłąki, niepokój o los rodzin, powodowały duże spustoszenie w psychice przebywających w niewoli. Sprzyjały różnego rodzaju depresjom, poczuciu przygnębienia, bezradności i apatii³⁹. Ciężkie warunki bytowe, ciągła walka o przetrwanie, o uchronienie się przed śmiercią głodową, przyczyniały się do degradacji intelektualnej części jeńców.



³⁹ Por. E. J. Sergeev, op. cit., s. 69-70. Już po półrocznym okresie niewoli duża część jeńców wykazywała zmiany w systemie nerwowym.